



## Ślady słowiańskie na ziemiach dawnej Recyi i Windelicyi.

(Nowa teoria lechicka).

Przez

G. Smólskiego.

Z myślą o rzece Lechu, wypływającej w dzisiejszym Vorarlbergu, a wpływającej do Dunaju, niedaleko Donauwörth, w pobliżu Ingolstadtu w Bawaryi, z hipotezą albo raczej może tylko z intuicyjnem urojeniem w głowie, że wobec zawsze jeszcze nierozstrzygniętej sprawy lechickiej i rozmaitych teoryj o pochodzeniu Lechow, ci zamiast z obcego szczepu, z Skandynawii lub Galii pochodzący mogli z nad brzegów rzeki, noszącej wyraźnie ich miano — myślą tą przejęty przedsięwziętem podczas feryj letnich przed dwoma laty i roku zeszłego podróże po ziemiach dawnej Recyi i Windelicyi, by stwierdzić na miejscu, czy tam istnieją jeszcze ślady słowiańskiej pierwotności, któreby w związku z niektórymi zapiskami i wskazówkami kronikarskimi jako też z starą nazwą rzeki, ziemi nad nią położonej i jej ludności: Likus<sup>1)</sup>, Win-

<sup>1)</sup> U Ptolomeusza: Likia potamos. Ven. Fort: Licca i Licus, dopiero Paweł Diakon nazwał ją prastarem właściwem mianem: Lecha i Lech. W kronikach niemieckich z w. VIII i następnych wieków czytamy wyraz: Lech, Lec jako nazwę rzeki bawarskiej, tudzież pola, rozciąga-

delicya<sup>1)</sup> i Windelicy<sup>2)</sup> mogły tworzyć podstawę do przypuszczenia w kierunku powyżej zaznaczonym.

Nazwa Windelicya nie może oznaczać czego innego, jak kraj Wendów-Słowian, położony nad rzeką Licus-Lech a Windelicy, mieszkańcy tych ziem nie mogą brzmieć w wiernym przekładzie polskim inaczej, jak: Wendowie-Słowianie z nad rzeki Licus-Lech, albo Lechowie lub Leszanie, podobnie, jak od rzeki Morawy, zwą się Morawianie albo Morawcy, a od Wisły: Wiślanie lub Wiślacy.

Rzecz o pochodzeniu Lechów z nad rzeki Lech, wymagającą głębszych studyów i niedającą się pomieścić w ramach niniejszego wykładu, wyłączam z swego wykładu, ograniczając się tymczasowo tylko na przedstawieniu materiału ziemio i miejscopisnego, jaki w podróżach swoich, poświęconych sprawie lechickiej, zdołałem zebrać na miejscu dawnej Recyi i Vindelicyi i przylegających części Noricum, mianowicie w części Tyrolu, Vorarlbergu, południowej Bawaryi i w wschodnio-północnej Szwajcaryi.

Za rzymskich czasów oddzielała rzeka Lech Windelicyę od właściwej Recyi, do której jako do prowincyi właściwie należała, zwana także »drugą Recyą«. Rzymianie, mianowicie Druzus ujarzmił Izarków i Breonów, ludy, których Ptolomeusz zalicza do Windelików, w r. 16 przed Chrystusem, a w rok później Claudius Tiberius, synowiec cesarza Augustusa, podbił sąsiednią Windelicyę, gdzie Rzymianie, przy spływie rzeki Lecha i Wertacha. na miejscu dawnego grodu głównego Windelików, założyli castrum i kolonię Augusta Vindelicorum, którą Tacitus zowie »splendidissima colonia«, z której powstało miasto Augsburg.

---

jącego się na jej brzegach. W *Annales alamannici*. Pertz I. 26, znajduje się ten wyraz po raz pierwszy: »Lechus in Bauguariae«. Pertz I. 172: Lechfeld i Leefeld a w *Annales Oltenburani*, Pertz VII. 2: »Locus, qui dicitur Liëschî«. (Lieszki al. Leski).

<sup>1)</sup> U Ptolomeusza i Sexta Rufus'a: Vindelicia.

<sup>2)</sup> U Strabona: Vindulici i Vindalici; w latopisce Euzebiusza: Vendici; na rzymskich napisach Mela I. c. 2. § 5. Vendelici i Vendi. Rozmaici pisarze rzymscy, greccy i niemieccy zwali ich Likatoi, Licatii i Lekates, wymieniając jako plemiona Windelicyi. Z formy Licatii można wymieść Windukinda, Licacivikow al. Licikaników.

Źródłowi niemieccy pisarze: Falger<sup>1)</sup>, Kögl<sup>2)</sup>, Schneller<sup>3)</sup>, Staffler<sup>4)</sup> i inni stwierdzają, iż Rzymianie podbili wówczas cztery plemiona »der Lycalier oder Lechthaler«, co zgadza się zupełnie z podaniem Pliniusza. Jakie to były plemiona, trudno mi na razie oznaczyć, gdyż Windelikowie rozpadali się na liczne pomniejszych ludy: właściwych Windelików (w ścisłjszym słowa znaczeniu), Breonów czyli Brennów, Rucinatów, Fokunatów (koło dzisiejszego miasta bawarskiego Füssen), Klaulinatów, Doląnców, Bregąców, Wenonów czyli Winidawów w okolicy dzisiejszego jeziora bawarskiego Wurmsee, starego palus magna Winidowa, zwanego przez Niemców »Windischer See«<sup>5)</sup>, leżące w dolnym Winidowa<sup>6)</sup> w Windelicji.

Recya właściwa i Noricum posiadały pierwotnie tę samą ludność.

Te same nazwy ludowe i ziemiopisne spotykamy nie raz w krajach sąsiednich Windelicji. Brennów ślady znaczy dziś jeszcze przyłęcz Brenner w Tyrolu, do Drawy wpada druga rzeka Likus, której mieszkańcy na obydwóch brzegach zowią się Likowce albo Ambilici, a w Krainie wspominają o podobnie brzmiącej nazwie ludowej Latawików.

Edward Bogusławski<sup>7)</sup> nie wątpi, że to była ludność słowiańska, pisząc: »Że ludność Windelicji była wendyjską czyli słowiańską, jest tak oczywistą prawdą, że nie może być najmniejszej wątpliwości, a jeżeli zwano ją keltycką, to tylko dlatego, że tu, jak w Noricum i Karnii, panowały drużyny Keltów, które jednak z czasem zaginęły w ludności miejscowej. Lelewel<sup>8)</sup> i Szafarzyk<sup>9)</sup> potwierdzają to mniej więcej tak samo, jak szereg uczonych niemieckich, z których wymieniam: Man-

1) Chronik des Lechthales.

2) Notizen über den Pfarrbezirk Breitenwang. Füssen 1830 i »Kögl's kurze Geschichte der Entstehung d. Decanates Breitenwang«. Füssen 1834.

3) »Anton Falger und d. Lechthal«. Innsbruck 1877.

4) »Tirol und Vorarlberg«.

5) Backmeister. Allemannische Wanderungen. str. 158.

6) Pertz. IX. str. 214.

7) Historia Słowian. T. I. str. 215.

8) Narody na ziemi słow. przed powstaniem Polski. str. 429.

9) Staroż. Słow. I. str. 361.

nerta (III, str. 526), Landau'a i Pesche'go (str. 203), stwierdzających zgodnie, że Windelikowie byli Słowianie.

Można przytoczyć pod tym względem jeszcze wiele innych źródeł, lecz najwięcej przekonującym dowodem tego są pomnikowe pozostałości językowe, przechowujące się w nazwach miejscowych i ziemio-pisnych, jakoteż w narzeczach, nie mniej też w niektórych zwyczajach i obyczajach ludowych, nad czym zamierzam zastanowić się nieco bliżej.

Zaczynam od Augsburga, stolicy Windelików. Dawne opisy miasta, czerpiące z starych kronik miejscowych stwierdzają, że prócz wałów i grodu głównego pierwotnej ludności, była tu przed założeniem rzymskiego miasta kolonialnego osada, składająca się z chałup, zbudowanych w kupie (*»Bei einander errichtete Hütten«*). W niektórych dziełach historycznych zowie się gród Cisarą i także Damasią. Ostatnia nazwa pozostaje na razie bez objaśnienia, zaś co do drugiej, Cisarę zawiera pewne wskazówki podanie miejscowe. Nazwa pochodzi od bogini *»Cisy«*, którą czczono w całej okolicy.

Cisa, Ziza, to słowiańska *»Ceres mamozą«*, pisana także przez Ceza, Ciza, Zicza, której święto przypadało na dzień 28 września. Kazimierz Szulc twierdzi stanowczo, że augsburska Cisa i Cyza była Cycą, boginią słowiańską, którą w *»Scriptores rerum lusiaticarum«* II. str. 162, w rozprawie: *»De diis Sorabecorum«* następujące znajduje określenie:

*»Appelatio idoli sumpta est ex sobrabico Cyc, idest mamma, mammilla, uber, bohemico et polonico cyc, item cec k deminutivum. Hinc recte, Ciza expositur Dea mammosa, dea mammillarum vel lactantium aut nutrix infantum«*.

Święto jej oznaczało koniec żniw, zbiór dojrzałych plonów. Radowano się oddając cześć matce ziemi, uzmysłowanej w postaci rodzącej niewiasty, pod nazwą Cycy, karmiącej dzieci. Czczenie jej rozpowszechnione było między wszystkimi Słowianami. Gdzieniegdzie zwano ją także Siwą i Żiwą albo Zywie.

Nazwa miejscowa Cezara tj. Cizara (Cicara) odpowiada w zupełności nazwie Cecora, znanej dobrze z dziejów naszych. Mogłaby ona także odpowiadać nazwie Cecarii (Cecarze) czcicieli bogini Cycy. Łatwo możnaby ją też wytłumaczyć jako Cesarea (colonia), gdyby nie zachodziła nader ważna

okolicość, iż nazwy Damasia i Cisara pochodzą z czasów przedrzymskich.

Rzeka Wertach, przy której wpływie do Lecha leży Augsburg, zowie się w starych dokumentach: Vinda, Virda i Viado. Prócz rzeki Wertach, wpadają do Lecha: Rothlech, Halblech, Vils, Pazielbach, Stobenbach, Milthalbach, Lötzbach, Luxna, Zürsbach i Gramais, wszystko nazwy wskazujące na słowiańskie pochodzenie. W dolinie Lecha dużo nazw ziemioopisnych i miejscowych, utworzonych z Lech, mianowicie prócz dopływów: Rothlech i Halblech — Lechthaler Alpen, Lechsend, Lechsgmund, Lechsebene, Lechtfal, Lechfeld, Rothlechthal, Lechfall, Lechklamm, Lechhaus — miejscowości: Lech, Am Lech, Lechbrück, Lechleiten, Lechaschau, Lechrain, Lechhausen koło Augsburga, zaś w tem mieście: Lechdamm, ulica Schwiedlech unterer und oberer Lanterlech.

Mnóstwo jest też nazw miejscowych, utworzonych z pierwiastku lech, lych, lach, rozrzuconych po całych prawie Niemczech dzisiejszych i rozmaitych ziemiach słowiańskich. Oto wiązanka, która bynajmniej nie jest zupełną:

Lachendorf, miasto koło Celle w Hanowerskiem, Lachen, miasteczko w kantonie Schwyz przy jeziorze zurychskim, Lecheniz koło miasta Bonn; Lachov, Lachovice, Lechov w Czechach, Lachowice na Szląsku austr., 2 Lechowice na Morawii; Lechstedt, Lechterke, 2 Lechtrop w Hanowerze; 3 Lechen, Lachau, 4 Lach, Lechenbauer, 3 Lachhof i góra Lachkogel w Dolnej Austrii; Lachmiz na Spiżu, Lechnitz (Lekencze) w komitacie Bestera; 2 Lechlin, 2 Lechowo, Lachmirowice, Lachowo, Leszpo w Wielkopolsce; Lachowa, Lachowce, 3 Lachowice, 3 Lacha Wola, Lacko, 8 Lackie, 9 Laczki, Laszkow w Galicji; Lachowice, Lachowiec, Lachowo, Lachowskie, Lack, Lechanie, 2 Lechów, Lechówek, Lechaty, Leckipass — przyłącz w Szwajcaryi w drodze z Andermatt do Rhonegletscher, Mons de Lacha koło Montblanc; w Altmark: Latsche, 1356 Laczeke, 1460 Latzke; Leitzkau, 937 Ligzeice; Lechwitz koło Strehla w Sak-

sonii wyprowadza dr. Hay <sup>1)</sup> z Lechów, Gat des Lech; Nalechów w Czechach; Leschen koło Döbeln w Saksonii, 1428 Leschin, Lychen w Niemczech koło Thymensee, Lechstad w Sambii i inne jeszcze tego pochodzenia.

Między rzeką Iller a Lechem w Windelicii <sup>2)</sup> leżą: góra Kihberg, dalej na zachód miejscowość Wineden, miejscowość Windenberg. Na lewym brzegu rzeki Iller ku jezioru Kostnickiemu (Bodensee), ongi lacus Venetus, miejscowości: Bregenz, Gohren, Dollen, Belgard, Hugelitz, Regnitz, Göritz, Grod, Edelitz, Schreckenmanlitz i Ruppenmanlitz, Engelitz, Allewenden, Sederlitz, Wendenrente, Winnenden, Michelwinden (Michelwinaden), Witschwenden, Grodt, 2 Göritz, Boflitz, Osch i góra Göhrenberg.

W dolinie Lecha nazwy miejscowe: 6 Vils, Sondan, Biesenhofen, miejscowość Gentschenpass, Bobingen, niedaleko Augsburga Babenhausen, koło Donanwörth rzeka Wormitz, *Gutschan*, Zamserjoch, *Lotzerbach*, miejscowość Lotze, miejscowość Warth, góra *Leutatsch*, Zürsbach, góra *Goppelspitz*, *Dalauser Staffel*, Guppenspitz, Zürzersee, Madlochspitz, *Letschwald Lasanga*, Lutzbach, nad którym góra *Ludeseck*, Letschbach, *Gadden*, 2 miejscowości Stuben, góra *Glong*, *Glangbach*, *Gulen*, Zirsalpe, *Goppaschroffen*, Mangbach, Loischkopf, Gentschenpass, *Kruckerjoch*, Pimigberg, *Loissachbach*, Pazielaalpe, *Rogspitze*, *Grabach*, Schochenalpe, Milmahdspitze, Lagatzalpe, *Milthal*, *Milthalbach*, Milthalspitze, Tretachspitze, Alpe Madau, Lotzerklamm, Lotzbachthal, *Griesau*, Tawinkoppe, Klimspitze, osada Gutschau, Luxna, Parzinkopf, wieś Kelmen. W bliskości: miejscowość: Gatschura, Gampretz, góra *Zamangspitze*, Zimbaspitz, Golmerjochl, *Golm*, *Gada*.

Między Lechem, Dunajem a Izarą: góra *Taraitzberg*, góra *Schleinitzberg*, *Scharaitzthal*, miejscowość *Scharnitz*, *Dormietz*, Laditz, Trausnitz; nad jeziorem *Tegern*: *Winidan*, (Hachingen), góra *Scheldlitz*, miejscowość *Ribitz*, *Glon*, miejsco-

<sup>1)</sup> Slavische Siedlungen im Königreiche Sachsen.

<sup>2)</sup> Dr. Wojciech Kętrzyński: Słowianie między Renem a Łabą i Sałą a czeską granicą.

wości: Tölz i *Töllnitz*. Dalej: *Wendenau* (740 *Wynidawa*), miejscowość Bilz i Glon, *Pillensee*. Koło Ammersee: kleiner *Soiensee*, *Sebensee*, miejscowość: Diessen, Miesing, Tutsing, Leutasso.

Na północ ku Ingolstadtowi za rzeką Paar: 5 *Winden*, stąd w kierunku wschodnim: 2 miejscowości *Winden*, miejscowość *Giebitz*, miejscowości: Lohwinden, Glon, Kolmöd, *Oberwinden*, *Pelka* i *Piflitz*.

Między rzekami Izarą a Vils, wpadającą do Dunaju koło Vilshofen: miejscowości *Windten*, *Winden*, *Trausnitz*.

Między rzekami Vils a Rott: miejscowości *Schibitz*, *Gränitz* i *Tabor*.

Między rzekami Rott a Innem: miejscowości *Winden*, *Wendenham*.

Na prawym brzegu Innu: miejscowości *Dormitzen*, *Kolmbach*, *Gars* (w dokum. *Garcza*), *Windenhuhl* (teraz Höll), *Gretschen* i *Kondlitz*.

Między rzeką Alz, wypływającą z Chiemsee a Salzachem: miejscowość *Winden*; za Innem: *Winden*.

Przerwę na chwilę nużące wyliczanie nazw miejscowych. Doliną Lecha przedsiębrałem podróż w dwóch przeciwnych kierunkach: z Augsburga przez Kempten do jeziora kostnickiego czyli bodeńskiego przeciw biegowi rzeki, a następnie z Bludencyi, względnie ze stacyi kolei arulańskiej Langen kołami przez Flexenpass (1836 m. wysokości) do źródeł Lecha, wypływającego z alpy Fornarin, zwanej też Rothwand, niedaleko miejscowości Lech, samotnej górskiej wsi wśród kamiennych olbrzymów.

Tu zatrzymałem się dni kilka. Lech, lubo źle przystępny, bywa nawiedzany przez letników i podróżnych. Okolica w swoim rodzaju zachwycająca, chociaż dzika, a sama miejscowość wielce oryginalna. Posiada około 400 dusz ludności, domy porozrzucane po zielonych szerokich stokach gór, po największej części piętrowe. Dachy ich przed wiatrem halnym strzegą duże kamienie, obciążające je. Jest w miejscu wcale porządny hotel i okazały, murem obwiedziony, kościół z wysoką wieżą, a otoczony cmentarzem. Zbudowali go w drugiej połowie XV w.

<sup>1)</sup> Wojciech Kętrzyński: Słowianie i t. d.

hrabiowie z Wallisu, którzy tu panowali. Ludność Lecha i okolicy wiąże podania tradycyjne wogóle bardzo ściśle z ludnością Wallisu. Leszanie (mieszkańcy Lecha) uważają się z Walliszanami za jednoplemiennych. Szafarzyk<sup>1)</sup>, pisze »o potomkach słowiańskich osadników w Szwajcaryi w kantonie Wallis w bliskości miasta Granges (Gradec) we ślach: *Crimenca* (Kremenica), *Luc* (Luka), *Visoye*, *Grona* i t. d. aż do dziś dnia od tamtejszych Niemców zwani są Słowianami«. *Edward Bogustawski* donosi o nich słowy: »W kantonie Wallis, gdzie w starożytności mieszkało plemię Sedunów z osadą Sedunum, znajdują się szczątki Słowian, mówiących skażonem narzeczem słowiańskim. Sedunów wymienia Livius. Mówi o nich Szafarzyk, wspominają o nich kroniki i dokumenty jako o »homines qui vocantur Winde«.

Ze starożytnych pamiątek zachowały się w Lechu 3 kamienne, bardzo stare, masywne krzyże, znajdujące się na rozmaitych miejscach, a zupełnie podobne do siebie. Wysterczają one z ziemi mniej więcej na dwie stopy. Jeden z nich znajduje się za murem kościelnym na kraju spadzistego urwiska, drugi w dole nad rzeką Lechem, trzeci na stoku góry. Napisów nie mają żadnych, a podanie o nich mówi tylko tyle, że »w pra-wieku trzech ludzi dotknęło równocześnie nieszczęście«. Jacy to byli ludzie? jakie ich dotknęło nieszczęście? — o tem nie mogłem się dowiedzieć od nikogo, pomimo usilnego starania.

W narzeczu miejscowem, należącym do gałęzi narzeczowej alemańskiej, przechowały się wybitne ślady słowiańskie. Przytoczę kilka przykładów<sup>2)</sup>: ommo i mammo — matka, mèsò — krowa jałowa, muczallo — biały chleb, składający się z 8 kabłaków, rod — rząd, schocha — stożki siana (suszącego się) na łąkach górskich, grischo — otręby, bluatschiuk — bajeczny potwór w potokach (błotnik), schuappa — żupan, schöpf — czop, zèza — zwodzieć, pokazać komu coś i niedać; zescha, zàscha, tschuschen — czesne, len; gulscha — rodzaj ławki, zèta — hreczka, zètig — zarosły hreczką; stotza — okrągłe drzewiane naczynie do mleka; jösa — skwaśnieć; plunga — moczary — »in plunga hockt l' fango« (na mo-

<sup>1)</sup> Starożytn. słow. I. str. 446.

<sup>2)</sup> Schneller. str. 26—33.

czarach czycha dziwożona na dziecię), *bissa—biedz, bölendcy—bolesny* — *Es hat mi rêcht gâbölandet, es hat mich recht geschmerzt, gêara — góra stożkowata, mara, es hat sich g'märt, es hat sich geisterhaft kundgegeben dareb Zeichen eines baldigen Todes; kaia es kait mi—żałuję, martwi mnie to, kaję się i inne jeszcze wyrażania osobliwe.*

Niektóre podania, zwyczaje i znamienne właściwości ludu zasługują również na uwagę. Do dziś dnia żyje między ludem podanie o Juliuszu Cezarze, chociaż żadne świadectwo dziejowe nie stwierdza jego pobytu kiedykolwiek w tych stronach. Podanie twierdzi, że Juliusz Cezar na koniu, w pełnej zbroi, przesadził przez szerokie, przepaściste, skalne wydrążysko rzeki Lecha, tak zwany »Lech Klamm« koło miasta Füssen. Pokazują na skale zarycia kopyt jego rumaka. Niektórzy twierdzą znowu, że to są ślady stóp św. Magnusa, apostoła tych okolic, nawracającego na chrześcijaństwo pogan miejscowych przy końcu VII w., którego lud zowie świętym Mangiem. Uciekał on przed prześladującymi go poganami, a przeskakując cudownie szerokie wydrążysko, uszedł pogoni.

Lud miejscowy, skłonny do procesów, niegardzący wódką, wesołego usposobienia, ruchliwy i bardzo gościnnie, odznacza się wielką zabobonnością i przesadami. Nocą roją się turnie i hale duchami: z hukiem i trzaskiem gonią w powietrzu czarni łowce i czarne łowczynie, w postaci obrzydliwej ropuchy pokutują zwykle księżniczki, fangi (dziwożone) o szkaradnych obliczach i w obszarpanych łachmanach czychają, by porwać dzieci lub wyprawić ludziom najzłośliwsze psoty, putzów (upiorów) wszędzie pełno, na łysych górach, szczególnie na górze *Pimig i Nozgen* wrzaskliwe, tłumne złoty czarownic, wylatujących kominami z domów, na trzonach łopat i mioteł; z błot i bagien wychylają się potworne *bluatschiuki*, wyciągające szpony, by łapać ludzi i dostawać ich w moc swoją; zmora *mart* dusi podczas snu ludziska w nocy, zupełnie jak u nas dawniej, jak podają zgodnie *Folgar* i *Schneller* chadzali chłopcy w czasie Bożego Narodzenia, prębrani w białe szaty z kółką od domu do domu, co zwało się »*Sternsingen*«. Nie brak miejscowości zapadłych w ziemię i dzwonów, odzywających się srebrnym głosem z głębin. Przy zmarłych ustawiają strażę w nocy, przy pogrzebach odbywają sute stypy,

a przy weselach i chrzcinach prawią długie wyuczone mowy, podobnusię do tak zwanych »oracyj«, używanych na Szląsku i w innych częściach Polski. Mieszkańcy wsi *Stanzach*, zwani przez miejscową ludność *Stanzamer*, różniący się nie tylko swoim narzeczem, lecz także całą swoją istotą od innych mieszkańców doliny Lecha, stanowią przedmiot *drwinek* dla całej okolicy. Sąsiedzi drwinkują sobie z nich zupełnie tak samo, jak się to dzieje w wielu stronach Pomorza, wyspy Rujny i Meklemburgii, kpią sobie z nich w opowieściach niemal temi samemi słowy, jak nieprzymierzając u nas sąsiedzi poczciwych Wilamowiczów, o których prawią, że przesuwiają swój kościół na podłożonych własnych kapotach, a księżyc łowią w studni, zażywając przy tem niespodzianej i niepożądaney kąpieli.

O stroju niewiast pisze Schneller: »W dawniejszych czasach nosiły białołowy wysokie krągłe czarne czapki z »radinu« (ostatni wyraz oznacza prawdopodobnie wyrób tkacki domowego przemysłu, należący do osobliwości miejscowych — bliżej nie umiem objaśnić wyrazu »radin«) i zwinięte na głowie dwie kosy, z szeroką, czarną, spadającą wstążką, zwaną »Gerölle«. »Goller« okrywał im biodra, czarny welon służył za chustkę na szyi. Starsze albo w żałobie znajdujące się niewiasty nosiły tak zwaną »Stanche« długi, biały, płócienny, szeroki rańtuch, trzykrotnie obwiedziony na głowie tak, iż widać im było twarz.

Sądzę, że te »Stanche« można bez wahania poczytać jako pozostałość dawnych niewieścich płacht uroczystościowych, które się przechowały w licznych miejscach północnych Niemiec, pomiędzy zniemczonymi bodryckimi i lutycko-pomorskimi plemionami, używane są po dziś dzień w niektórych okolicach Polski między ludem i wogóle istnieją jeszcze niemal na wszystkich ziemiach słowiańskich. Wszędzie płachty są białe i długie, służą przy uroczystościach a także przy pogrzebach, przyczem nie należy pominąć milczeniem, że u wielu ludów słowiańskich kolor biały oznaczał i jeszcze oznacza żałobę.

»Dawniej«—podaje dalej Schneller—»noszono bardzo często czapki wydrzane, z zielonym kutasem, przedstawiające wartość 32—25 guldenów«. Te cenne czapki wydrzane przy-

pominają żywcem kaszubskie czapki »muce«, o których czytamy takie cuda w »Panu Czorlińskim«.

Zaznaczyć należy, że wszystko, co powyżej zestawilem, odnosi się tylko do doliny Lecha w ściślejszem słowa znaczeniu, od źródeł jego do pogranicznego bawarskiego miasta Füssen, bynajmniej zaś nie do całego porzecza, które od Füssen zaczawszy aż do ujścia Lecha do Dunaju zowie się »Lechowem polem«, po niemiecku Lechfeldem. Niestety nie miałem dotychczas możności zbadać całego porzecza. Sądzę jednak, że na »Lechowem polu« znalazłyby się również ślady słowiańskie, gdyż nie może ulegać wątpliwości, iż całe porzecze Lecha nad górnym i dolnym jego brzegiem i daleko i szeroko po za obrębem porzecza zamieszkiwała ta sama pierwotna ludność co liczne i różnorakie stwierdzają świadectwa.

Sąsiednia ziemia na lewym brzegu Lecha, rozciągająca się do rzeki Iller i jeziora kostnickiego zowie się Allgau. W zwyczajach ludowych utrzymało się dużo osobliwości z czasów pogańskich. Dziewczęta zowią »Weelen« lub »Beelen« (białki). W górach koło Immenstadtu pełno krośniat, zwanych »Haiden« (poganie). Można ich nawet widzieć w dzień. Słychać jak płaczą w dzień zaduszny. Duchy chodzą pod rozmaitymi postaciami. Zapadłe zamki. Skarbów strzegą zaklęte dziewice i księżniczki w wnętrzu gór. Dożynki obchodzi lud bardzo szumnie. Przy weselach drużbowie na koniach zapraszają gości. Młoda para jedzie na jednym koniu, zbierając u krewnych podarunki. Panna młoda podczas tej przejażdżki trzyma przed sobą kądziel, pięknie przystrojoną, w którą się zaopatrzyła i przedzie jadąc. Na wesela spraszają całą wieś. Korowody weselne zajeżdżają z gędźbą aż pod bramę kościelną. Napojów bynajmniej nie wylewają za kołnierz. Czasami biją się między sobą. Prażniki nie mniej wesołe. Rymowane mowy sypią drużbowie i drużki jak z rękawa. Na odpusty walą się tysiącami. Ubiór niewiast czerwony od stóp do głowy.

Bluatschink z nad górnego Lecha przebywa także w okolicy miasta Bludenz, położonego nad rzeką Ill, w Vorarlbergu. Miasto zwane w dokumentach Plutenes i Blutenes a formy starej nazwy i obecna nazwa niemiecka wskazują na Błotnice, tembardziej, iż nad lewym brzegiem rzeki Ill ciągną się moczary, a stare miejscowe podanie twierdzi, że stare Blutenes

leżało właśnie na lewym moczarowatym brzegu Illu i zostało zasypane ogromnem urwiskiem góry Latz podczas trzęsienia ziemi. Ślady zasypu koło miejscowości Bürs widoczne wyraźnie, nie tylko z góry Latz, lecz i dalej za Mokri-Anlage na moczarowatym brzegu Illu koło wodospadu i za miejscowością Braz, z najwyższej w okolicy alpy Scesaplana (wymawiana wyraźnie przez miejscowych Szczezapłana) posiadająca 2963 m. wysokości.

Nie jestem o tyle biegły w starym etruskim, retyjskim lub keltyckim języku, ażebym mógł wyetymologizować z jednego z nich nazwę rzeki Ill, góry Latz i miejscowości Bürs i Braz, jeszcze zaś mniej Mokri-Anlage i Szczezapłany Ill, Mókri i Szczeza orzekają same przez się dobitnie o swoim pochodzeniu, podobnie w pobliskich dolinach nazwy miejscopisne: Lasanka-Tobel, osada Laaz, łąka Zulang (dolina Montavon), gdzie miało stać w starych czasach miasto Pratzalanga, zasypane urwiskiem skały — góra Pillerhöhe, Jamthal (dolina Patznaun—Patznaunerthal), miejscowości Bludesch, Ludesch; koło Gurgellen przyłącz Schlupin góra Hochgerach; w »Breganckim Lesie« (Bregenzerwald): miejscowości: Bezan. Bezegg, Mellau, Kliem, dolina Mellau, Starzeljoch; w sąsiednim księstwie Liechtenstein: góra Hoher Freschen, alpa Garniza, góra Gamprin, małe pasmo gór Kulm, góra Masescha, dolina Samina—miejscowości: Nenzing, Triesen, Vaduz.

O zabytkach słowiańskich w Tyrolu północnym i południowym, na ziemi solnogradzkiej i w Friaulu istnieje cała osobna literatura. Nie należy to do zakresu niniejszej rozprawy. Zaznaczę więc tylko, że mnóstwo źródłowych szczegółów o tem zawierają pisma: dr. J. C. Mitterntzera, Terstenjaka, Pateglera, Unterforchera, dr. L. Stenba, Koch-Sternfelda, dr. Biedermanna, Bergmanna, Muchara, Greśniewskiego, Knosingera, Freudensprungu, Auera, jako też liczne prace innych jeszcze pisarzy, rozrzucone po rozmaitych czasopismach.

Zwróćmy się więc do graniczącej Szwajcaryi. Spotykamy się zaraz na wstępie, mianowicie w okolicy Ragacu z górą Tabor, górą Guschakopf, alpą Lasa; przy drodze Rorschachu na Ragaz do Churu g. Ruppen, stacye kolejowe Saletz i Batzenhaid, g. Gonzen a koło Churu g. Obervatz; na drodze z Chur przez Schanfigg do Davos: rzeka

Strela, przyłącz Strela; z Chur przez przednią dolinę Innu do Andermatt: stary zamek Vrin, Peilthal, dolina Tavetsch, alpa Milez; z Disentis do Biasca: góra Perdatsch.

W Engadynie górnej i dolnej: miejscowości: Prutz, Stuben, Zernetz, Samaden, Crasta, Crusch, Glüna, Grüşch, Grono, Pila, Sila, Zizers, Sils. Dr Lecher<sup>1)</sup>, jeden z najlepszych znawców tej krainy i jej romańskiej ludności, pisze o tej miejscowości: najgórniejszą gminą engadyńską (od strony Włoch) jest Sils, po romańsku Segl — znowu nazwa której etymologia sprawia ból głowy... Gmina składa się z 3 wiosek, zowiących się: Baseglia, Maria i Feet albo Fex... Baseglia (z bazyliką) oznacza wieś parafialną. W XIII w. zwała się miejscowość po łacinie: Silles, Silm, a później campella Selium. Leży ona nad jeziorem Sils (Silsersee), w które wpada zczerniała skała wystająca, zwana przez ludność miejscową romańską Crap da Chüern — wymawiana po romańsku: Czîern, doskonale określająca czarną skałę. Nazwy gór, lodowców, dolin, przyłączy, rzek i potoków noszą w Engadynie nazwy o wiele znacznie wskazujące na pochodzenie słowiańskie. Nazwy ziemiopisne są najstarsze, one właściwie rozstrzygają o szczepowej przynależności zaludnienia pierwotnego, podobnie jak wykopaliska. Oto ich garść: Piz<sup>2)</sup> Lischana, Piz Pisoc, Piz Cotschen, Tiatschagletscher, góra kamienista, nieporosła lasem Lüsza, Piz Bernina także Berlin, Roseggletscher, po romańsku Rozeč (z - wymawiane jak nasze sz, a więc po romańsku Roszcz), monte de Scerscen, wymawiane po romańsku Szerszen, Piz Corvatsch, Morterutschgletscher, alpa Surovel, przyłącz Sella; rzeki: Sela, Surawa, potok Vadrel da Tschierwa, źródło siarczane Mafetla del Darguu: doliny: val Plafna, val Tasna, val del Buotsch, wąwóz val Mela, a na granicy Włoch ku dolinie weltlińskiej znana stacya klimatyczna Maloja; na drodze z Samaden przez Berninę Berlinę do Veltlinu: ruina pogranicznej fortecy Platta mala, a z Maloi do Veltlinu: dolina Malenco, o której piszą podręczniki podrózne, że »zbiega się tu cały szereg małych

<sup>1)</sup> Führer durch Engadin.

<sup>2)</sup> Piz oznacza po romańsku wyższą górę i często lodowce.

dolin. W dolnej Engadynie: Vesilbach, Vesiltal, Visnitzbach i Visnitztal.

Oto wiązanka nazw ziemiopisnych z innych kantonów szwajcarskich: w dolinie Zina w. Prazlong, w dolinie Moery w. Grimenz i Salgetsch — w tej okolicy w. Zerbitzen, w. Lenk, Gemmi Daubensee; w dolinie Rhona w. Jetzenau, g. Bietschhorn, w. Visp; koło miasta Brug w. Bitsch; między miastami Biel i Brieg: w. Richinen, w. Wirbel, alpa Bel; na drodze z Bex do Sitten: w. Derborence, w pobliżu przyłącz Sanetsch; w dolinie Furtmann stary las Duben-Dubenwald, przez który ciągnie się droga 2½ godz.; dalej na północ w kierunku Thun za jeziorem Dauben i przyłączą tej samej nazwy dolina Veschinen-Gemnie-Veschinenthal, wyżej w dolinie Kander w. Ober i Unter-Öschinen, koło jeziora i potoku Öschinen; dolinie Lonza (pobocznej Rhona) g. Goppenstein, na wschód od niej Bietschhorn i Bietschgletscher; koło Dubenwald dolina Lotsch i dziki górski potok Gredetscher; w okolicy miasta i jeziora Thun: w. Ganten, w. Mühlenen, g. Bellenhochst; w okolicy Interlaken: dolina Mettlen w górnej części z 16 dopływami, wyglądająca na mapie istotnie jak miotła, i g. Mettlen; koło miasta Sitten m. Mayentassen; po drodze z Vis do Zermatt: Gornergrat, Gornergletscher, Gornerklamm, Lyskamm, Lysjoch i Lystal.

W Bazylei istnieje brama Spahlentor, zbudowana w r. 1473; przy szlaku Bazylea-Szafhuza: kopalnia soli Ryberg; przy szlaku Bazylea-Zurych: stacya kolejowa MuttENZ, Möhlin, Bözenegg, Büllach; szlak Bazyleja-Olten-Lucerna: stacya kolejowa: Lissach; Lucerna-Brienz: w. Sarnen, Sarnensee; koło Giswyl: zamek Rudenz; szlak Meiringen-Lauterbrunn: g. Dasenhorn, Zäzenberg, potoki: czarna i biała Lutschine, g. Strahlegg, g. Tschuggen; w dolinie białej Lutschine: Isenfluk, Hunnenfluk (w Szwajcaryi zwano Hunami Słowian), alpa Grutsch i o. Zaben; w dolinie czarnej Lutschine: góra Daube, am. Bitschi, dolina (poboczna Lutschen-Lutschental; koło Mörel: zamek Mangapan, dolina potok Sesinen; w górnej dolinie Simman przyłącz

Lötschen, potok Dala; koło miejscowości Zweisimmen na wzgórzu zwaliska rzymskiego castrum Lubica.

Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy podręcznik podróżny, by z jego abecadłowego spisu miejscopisnego powyżej podane przezemnie szwajcarskie nazwy ziemiopisne, posiadające wybitne słowiańskie brzmienia uzupełnić jeszcze innemi tego rodzaju nazwami. Przytaczam z Mayera podręcznika: Szwajcarya:

Adlisberg, Budden la panna, Campatsch, Charnitz g. Cerwin, Ennetboden (Wenetboden), Eschenz, Garzen, Garzeno, Gitschen, g. i jezioro Golzeren, Gonten, Graplang, Grabiascina, Gürenbad, alpa Kray (Krayalpe), Lesa, Leysen, Liestal, Lisighaus, Mürren, Oberwindeck, Povaj, Piz Pulaschin alpy, Sassi, Sella Hütte, Selibruck, Seewen, Sementinaschlucht, Sementschaschlucht, Scez, Suna, Tschannaff, Tschierstchen, Tschera Piz, Vissove, Weesen, Wohlen, Zigers, Zmeiden i inne.

W St. Moritz, w dolnej Engadynie, rzeka Inn, wypływająca z jeziora Stantzer-Stantzersee, tworzy wodospad, zlatujący z wielkim łoskotem i hukiem w ciemną czeluść skalną. Przechadzając się przed dwoma laty nad tem jeziorem, stanąłem przy wodospadzie, przypatrując się tylko — romantycznej czeluści kamiennej, pochłaniającej, w ciemnym swoim wnętrzu, spadający z jeziora odpływ. Niebawem spostrzegam koło siebie człowieka, z wyglądu miejscowego, którego pytam w języku niemieckim, jak się wodospad zowie. — Odpowiada mi:

— W naszym języku, romansz, Czarna djüra.

Słucham z ogromnem zdziwieniem, sądząc z razu, że mi się przesłyszało, czarna dziura, więc pytam go się raz jeszcze. Odpowiada mi:

— Po naszymu Czarna djüra.

— Jak się to pisze -- zagadnąłem go dalej.

— Niech mi pan pozwoli kawałek papieru i ołówka.

Dobyłem notatnik, podając mu go wraz z ołówkiem.

Napisał wyraźnie: »Charna düra«, a potem dodał:

W naszym romansz wymawia się ch jak niemieckie tsch, więc mówimy Czarna djüra. O tej czeluści ciemnej opowiadają ludzie u nas dziwne historie. W prastarych czasach

przebywał w niej straszny smok, który zjadał ludzi z wsi okolicznych, ale znalazł się przemyślny i odważny rycerz, który go pokonał. Rycerz ten oślepił go najpierw podczas snu, a następnie, gdy ślepy smok nie mógł już tak łatwo łowić ludzi i ich pożerać, podsunął zgłodniałemu smokowi barana zabitego, którego wypchał siarką, i siarkę, gdy go smok pożerał, zapalił. Smok zadusił się dymem, a rycerz posiadał zaklętą królową i jej wielkie skarby, zbawiwszy ją przez ubicie smoka, który z polecenia czarta trzymał ją na uwięzi i strzegł w ciemnej tej czeluści.

Dziwna rzecz. Podanie o smoku, przebywającym w engadyńskiej »Czarnej górce«, prawie się nie różni od podania o smoku, który się gnieździł w jaskini wawelskiej.

Pytałem go się, jak się ów mężny rycerz nazywał i z którego pochodził zamku, lecz na to odparł:

Działo się to tak bardzo, bardzo dawno, iż ludzie zapomnieli nazwisko rycerza i jego zamku. Może — dodał — ludzie starzy wiedzą o tem co bliższego, lecz my młodzi o tem nic nie wiemy. Nas mało obchodzą zresztą bajki, a każdy z nas we dnie i w nocę przemyśliwa tylko o swoim interesie.

Czarnej djury podobno nikt już nie zdoła wyprowadzić ani z etruskiego, ani z retyjskiego, ani z keltyckiego, a najmniej z romańskiego lub niemieckiego języka.

Na tem kończę. Czy zdołałem wykazać ślady słowiańskie na ziemiach dawnej Recyi i Windelicyi, sąd o tem do mnie nie należy. Zniewolony jestem, czując dorywczość niniejszej pracy, prosić o pobłażliwą wyrozumiałość. Mam jednak nadzieję, że przy głębszych studiach i obszerniejszych badaniach może mi się uda dla swej nowej myśli stworzyć silniejszą podstawę naukową.

---